

Od prawie dziesięciu lat poziom diet radnych zatrzymał się w miejscu i z niezrozumiałych przyczyn nie jest waloryzowany. Przykładowo, dieta radnego miasta Krakowa oraz radnego Sejmiku Województwa Małopolskiego – osoby decydującej o kilkumiliardowym budżecie i podejmującej ważne decyzje dla lokalnych społeczności, wynosi zaledwie ok. 2600 złotych. Radny krakowskiej dzielnicy, który w ramach pełnienia mandatu poświęca na działalność samorządową ok. 50 godzin miesięcznie, otrzymuje dietę w wysokości ok. 300–600 złotych miesięcznie, a więc również nieadekwatnie niską w porównaniu chociażby z wynagrodzeniami urzędników samorządowych.

Tak wynika z interpelacji 31353 posła Grzegorz Lipca skierowanej do ministra finansów i ministra spraw wewnętrznych i administracji.

Posel zdaje sobie sprawę, że dieta nie jest wynagrodzeniem, a radni z reguły pracują zawodowo. Jednak, jak podkreśla, prawdziwie zaangażowany radny miasta, powiatu, województwa lub dzielnicy, aby dobrze pełnić swój mandat niejednokrotnie zmuszony jest do rezygnacji z pracy na pełnym etacie na rzecz pracy w ograniczonym wymiarze godzin, np. pół etatu. Umożliwić mu to, w ocenie parlamentarzysty, powinna dieta radnego, która w przypadku miast wojewódzkich lub radnych Sejmików powinna oscylować wokół średniej krajowej.

- W 2007 roku dieta radnego miasta Krakowa (i radnego innego miasta wojewódzkiego) na poziomie 2600 złotych miesięcznie odpowiadała ówczesnym średnim zarobkom brutto. Można uznać, że taki poziom jest optymalny – dużo mniejszy, niż pensja dyrektora w urzędzie miasta lub samorządowej spółce, ale na tyle duży, by odpowiednio oddać prestiż społeczny tej funkcji, który przecież jest efektem wieloletniego wysiłku (również wyrzeczeń finansowych) w zdobycie zaufania społecznego skutkującego wyborem do Rady lub Sejmiku. Dieta na poziomie przeciętnego wynagrodzenia dawała radnemu odpowiedni poziom niezależności, odporności na naciski i pokusy związane np. z załatwieniem pracy w publicznych spółkach po znajomości. Radny może w takim przypadku zrezygnować z pełnoetatowej pracy i podjąć pracę na pół etatu lub dorywczą, skupiając się na pełnieniu swojej funkcji, w tym tak potrzebnych spotkań z mieszkańcami czy udziału w spotkaniach w urzędach. Trudno jest dobrze pełnić mandat będąc do dyspozycji mieszkańców jedynie popołudniami po pracy. Funkcja radnego to także konieczność odbywania wielu spotkań z urzędnikami w godzinach przedpołudniowych, brania udziału w licznych konferencjach, grupach roboczych, wizjach lokalnych, również kłócących się z działalnością etatową. Dlatego właśnie dieta radnego powinna być na tyle duża, by w pełni zrekomensowała ograniczenie działalności zawodowej i pozwalała na angażowanie się w działalność publiczną – czytamy w interpelacji. - Zamrożenie wskaźnika kwoty bazowej będącego podstawą do ustalania wysokości diet, a ustalane przez rząd, było zasadne w czasach kryzysu finansowego w latach 2009-2014. To była sytuacja nadzwyczajna, która od wszystkich Polaków wymagała wyrzeczeń. Kryzys jednak minął i w ślad za tym należało od 2016 roku corocznie podwyższać kwotę bazową tak, aby stopniowo wyrównać okres jej zamrożenia z powodu oszczędności związanych z wychodzeniem z kryzysu, a następnie corocznie waloryzować ją o wskaźnik odpowiadający wzrostowi poziomu przeciętnego wynagrodzenia. Tak się jednak nie stało. Dalsze zamrażanie wskaźnika kwoty bazowej a co za tym idzie poziomu diet radnych miejskich i dzielnicowych doprowadzi nas do sytuacji, jaką znamy z sąsiedniej Ukrainy. Tam radni pracują społecznie i nie otrzymują diety, ale jest ogromny problem z korupcją. Każdy garnie się do pełnienia funkcji teoretycznie „społecznego” radnego miasta lub Rady Obwodowej, gdyż brak diety rekompensowany jest zawiązką intratnymi posadami dla radnych lub innymi korzyściami majątkowymi. Równocześnie wykluczani są w ten sposób autentyczni społecznicy, którzy w zamian za swoje zaangażowanie w samorządzie po prostu oczekiwaliby uczciwego wynagrodzenia adekwatnego do rangi społecznej i kompetencji radnego i nie są zainteresowani udziałem w grze polegającej na zdobywaniu

Dlaczego dieta radnego stoi w miejscu

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: sobota, 01, czerwiec 2019 20:39

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odsłony: 1257

dodatkowych profitów pod stołem, w sposób nieprzejrzysty i nieuczciwy – pisze poseł.

W efekcie Grzegorz Lipiec pyta szefów resortów: finansów oraz spraw wewnętrznych i administracji:

- 1. Jak ministerstwo ocenia fakt, iż diety radnych miejskich, powiatowych, wojewódzkich i dzielnicowych od niemal 10 lat są niewaloryzowane, podczas gdy w międzyczasie przeciętne zarobki się podwoiły, a ceny i koszty wzrosły o kilkadziesiąt procent? Czy taki stan będzie trwał wiecznie aż do momentu, gdy diety radnych staną się bezwartościowe, bo pozostaną na nominalnym poziomie 2600 zł dla radnego miasta i 300-600 zł dla radnego dzielnicy, a średnia pensja będzie wynosić (wskutek inflacji i wzrostu PKB) kilkanaście tysięcy złotych?*
- 2. Czy zamierzają Państwo w tym lub przyszłym roku istotnie podnieść kwotę bazową decydującą o poziomie diet radnych lub w inny sposób sprawić, aby diety istotnie wzrosły?*

Źródło: www.sejm.gov.pl